„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne **Cena 4 halerze**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. —Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adamrue de Vareane 38.

Nr. 156 Kraków, sobota dnia 31-go marca 1906 roku. **Rok XIV.**

Ocaleni w Courrieres.

Lens. Górnicy, wydobyci z szybu w Courrieres w liczbie 13 (a nie — jak pierwotnie podawano — 14), zostali tylko przypadkiem odszukani. Robotnicy, zajęci przy gaszeniu pożaru i usuwaniu gruzów, zalegających galerye, właśnie mieli już kopalnię opuścić, gdy nagle ujrzeli zbliżające się ku nim jakieś postacie ludzkie. Nadchodzący wlekli się ostatkiem sił. Natychmiast wydobyto ich z szybu, zastosowując wszelkie środki ostrożności. Gdy tylko wyniesiono ich z windy wezwano lekarzy. Uratowani górnicy są bardzo osłabieni, stan ich zdrowia jednak jest stosunkowo pomyślny. Przewieziono ich do szpitala.

Prawie wszyscy wyratowani są zupełnie przytomni i odpowiadają na zadawane im pytania. Górnik Nemy, który był przywódcą wyratowanych, żąda ciągle wiadomości o swej rodzinie. Ocalonym podają łyżeczkami kawę, aby wycieńczony organizm powoli przyzwyczaić do normalnych funkcyi. Przed szpitalem zgromadziły się ogromne tłumy ludności. Żandarmerya utrzymuje porządek.

Lens. Naoczny świadek ocalenia opowiada co następuje: Wczoraj rano zjechali robotnicy do kopalni, aby oczyścić zasypaną gruzami sztolnię w szybie II i utorować drogę do szybu III. Nagle przebiegł jeden z robotników na pół obłąkany i zawołał do mającego służbę inżyniera: „Na dole jest 13 żyjących zwłok, chcą się wydobyć.“ „Żyjące zwłoki? — zapytał zdziwiony inżynier — co to znaczy?“ „Tak jest — odpowiedział górnik — żyjący ludzie, którzy uszli przed k[illegible]ofą.“ Inżynier i robotnicy rzucili się śpie[illegible]e do wejścia szybu. Niebawem zjawiła się winda, z której wysiadło 13 robotników do cieni podobnych. Jeden z wyratowanych, górnik Nemy, zaczął się śmiać przeraźliwym śmiechem, tak że dreszcz przechodził obecnych i dopiero po dłuższej chwili się uspokoił.

Lens. Górnik Nemy pierwszy powitał swego ojca i wybuchnął płaczem. Opowiada on następujące szczegóły o swojem ocaleniu:

Przerażony eksplozyą, uciekałem, aby gdzieś się schronić. — Po drodze natrafiłem na stos trupów. Udało mi się jednak dojść do końca sztolni. Znalazłem tam 12 towarzyszy. Zobaczywszy mnie popadli w rozpacz, ponieważ liczyli na to, że zdołałem się uratować i że pośpieszę im z pomocą. Dodałem im otuchy. Pozostaliśmy 8 dni w tej sztolni. Codziennie nakręcałem zegarek, dzięki czemu wiedziałem, która jest godzina. Brakowało nam jednak środków żywności. — Jedliśmy ziemię, korę z drzewa w szybie, słowem wszystko, cośmy tylko mogli znaleść. W ciemności nie mogliśmy wyszukać wyjścia. Pewnego wieczora doszliśmy do jakiejś stajni końskiej, gdzieśmy znaleźli owies, którym żywiliśmy się przez 2 dni. Potem jedliśmy trupy końskie, znajdujące się już w stanie rozkładu. W ostatnich dniach podzieliliśmy się na trzy grupy, szukając wyjścia. Wczoraj wieczorem wreszcie uczuliśmy prąd świeżego powietrza, co nas odświeżyło. Zawlekliśmy się dalej aż do miejsca gdzie nas dzisiaj po 20 dniach znaleziono.

Lens. Lekarz, który zbadał wyratowanych górników, oświadczył, że z powodu żywienia się drzewem, zepsutem mięsem itp., zachodzi obawa febry infekcyjnej; ma on jednak nadzieję, że uda się ich utrzymać przy życiu.

Ze wszystkich stron rewiru węglowego napływają ogromne tłumy ludności, które żywią nadzieję, że uda się znaleść jeszcze innych górników przy życiu.

Jeden z ocalonych w dniu eksplozji zranił się w oko. Ponieważ rana przez 20 dni pozostawała bez opatrunku, przemieniła się w złośliwą. Górnicy oświadczają, że bardzo dokuczało im zimno. Prawie nic nie spali, ciągle chodzili, szukając wyjścia. Lekarze musieli zaciemnić pokoje szpitalne, w których umieszczono uratowanych, gdyż nie znoszą oni światła dziennego. Przy spotkaniu się ocalonych górników z rodzinami rozegrały się wstrząsające sceny.

Lens. Obiega pogłoska, że udało się wydobyć jeszcze 4 żyjących górników.

Lens. Pogłoska o wyratowaniu jeszcze kilku górników nie sprawdziła się. Wynikła ona zapewne stąd, że wyratowani wczoraj donieśli, iż grupa ich składała się pierwotnie z 29 ludzi, 7 jednakże zabłąkało się w sztolniach.

Wśród żon górników panuje wielkie wzburzenie. Podnoszą one pogróżki przeciw inżynierom i dyrekcji i wołają: Gdyby nam pozwolono iść do kopalni, bylibyśmy wyratowały naszych mężów.

Wydano daleko idące zarządzenia, gdyż obawiają się wybuchu powszechnych niepokoi.

Paryż. Doniesienie o cudownem wyratowaniu górników wywołało tu ogromną radość. Równocześnie podnoszą ostre zarzuty przeciw dyrekcyi Tow. górniczego. Twierdzą mianowicie, że możnaby było wielu górników wyratować, gdyby pracę ratunkową przeprowadzono natychmiast energicznie.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 31 marca.

Wydział krakowskiej powiatowej kasy Oszczędności odbył wczoraj popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej p. Jana Skirlińskiego. Na posiedzeniu tem Dyrekcja złożyła sprawozdanie z czynności za rok 1905. Według sprawozdania wkładki w ciągu ubiegłego roku wynosiły od stron 17,527, nowych książeczek 5,427 na kor. 8,898.857 K 10 hal.) Zwrócono 15,438 stronom z zupełnem umorzeniem 3.633 książeczek na 8,580, 437 K 01 h., wkładki zatem wynosiły więcej niż zwroty o kor. 318.420 K 09 h. Z końcem roku 1905 stan wkładek łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami wynosił 16,125, książeczkach 18,795, 300 K 63 hal. Procenty wypłacone od wkładek wynosiły 72,372 K 80 h. a nie podniesione i do książeczek dopisane:631.559 K 55 hal. Przychód kasy w gotówce wraz z pozostałością z r. 1904 wynosił w ciągu r. 1905 23,134.357 K 39 h., ogólny obrót kasowy 46,039.204 67 hal. Pożyczek hipotecznych udzielono na 583 realności w kwocie 2,678,530 kor. Stan wierzytelności hipotecznych z końcem 1905 roku na 4.305 realnościach wynosi 13.415.269 K 10 hal. Pożyczki na skrypta gminne wynosiły z końcem 1905 roku 134,883 K 59 hal. Zaliczki ubezpieczone papierami wartościowymi wynosiły z końcem 1905 roku kor. 11,650. Weksli zostało z końcem tegoż roku w portfelu za 1.886, 206 K 72 hal. Ogólny zysk z normalnych obrotów kasy w 1905 roku wynosił 108,225 K 37 hal. Fundusz rezerwowy czyli własny majątek powiatowej kasy Oszczędności, z końcem 1905 roku wynosił 871,470 K 64 hal.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości wydział na wniosek rejenta p. Niemczewskiego z czystego zysku udzielił następujące datki na powszechne i użyteczne cele: Na subwencję dla krakowskiego Tow. Oświaty ludowej 500 K. Na zakupno książeczek jako nagrody pilności dla rozdania dzieciom szkolnym przy popisach rocznych w szkołach ludowych powiatu krakowskiego 300 K. Na misje katolickie w powiecie krakowskim do rozporządzenia Ks. Biskupa krakowskiego 400 K. Na odnowienie chóru w Ruszczy 200 K. Na seminarjum uczniów przygotowujących się do stanu duchownego do rozporządzenia Ks. Biskupa krakowskiego 600 K. Dla Tow. Bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie 400 K. Na roboty publiczne około dróg celem dostarczenia zarobku ludności powiatu krakowskiego 7.000 K. Dla ochronki dla małych dzieci w Łobzowie 400 K. Dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 300 K. Dla Przytuliska weteranów z r. 1863 300 K Dla zakładu p. Żurowskiej 500 K. Na straże pożarne po wsiach powiatu krakowskiego 500 K. Dla zakładu imienia Ks. Siemaszki w Krakowie 200 K. Razem udzielono 11.600 kor.

Z sądu. Kierownik ministerjum sprawiedliwości powołał radcę sądu krajowego dra Tadeusza Bresiewicza na referenta do spraw administracyjnych dla zachodniej Galicji, w miejsce p. Wilhelma Seidla mianowanego radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Rada państwa.

(Telefonem)

Wiedeń 31 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusji nad przedłożeniem o podwyższeniu emerytur urzędników państwowych poseł S t w i e r t n i a podnosił, że projekt ustawy jest

wprawdzie dowodem postępu na polu socjalnej polityki, jednakże postęp ten odbywa się tylko pod patronatem rządu, natomiast koszta muszą płacić sami urzędnicy. Mowca wita z zadowoleniem rezolucje proponowane przez komisję budżetową w tej sprawie. Zawierają one wszystkie postulaty podniesione w Izbie w ciągu dyskusji nad wnioskiem nagłym w sprawie materjalnego położenia funkcjonarjuszy państwowych. Nie tworzą dla państwa żadnego obciążenia, wymagają tylko reformy ustawodawczej. Następnie oświadczył się mowca za żądaniami personalu kolei państwowych, który pod wielu względami jest upośledzony. Mowca stawia w tym kierunku 2 rezolucje, wzywające rząd: aby emerytury personalu kolejowego podwyższono według norm istniejących dla urzędników państwowych; aby emerytury wdów po funkcjonarjuszach kolejowych zrównano z emeryturami wdów po urzędnikach państwowych.

Następnie omawia mówca sprawę przyznania dodatku drożyźnianego trzem najniższym klasom urzędniczym personalu kolejowego i pokrzywdzenia pewnej kategorji personalu przez zaprowadzenie automatycznego awansu podurzędników kolei państw. W końcu oświadcza się za przedłożeniem.

Po przemówieniu ministra skarbu Kosela, przyjęto ustawę w 2 i 3 czytaniu, a rezolucję pos. Stwiertni przekazano komisji budżetowej.

Następnie Izba obradowała nad ustawą o podwyższenie emerytur starego stylu dla wdów. Po krótkiej dyskusji przyjęto ustawę w 2 i 3 czytaniu.

Wreszcie Izba przyjęła w 2 i 3 czytaniu ustawę o czasowe uwolnienie od podatku czynszowego przebudowli ze względów asanacyjnych i komunikacyjnych w Krakowie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezydent zamknął posiedzenie życząc posłom wesołych świąt. Następne posiedzenie *we wtorek 24 kwietnia*.

Na końcu posiedzenia odczytano szereg interpelacyj, między innymi pos. Bojki i tow. w sprawie założenia konsulatu Stanów Zjednoczonych w Galicji; pos. Olszewskiego i tow. w sprawie urzędowania burmistrza w Tuchowie Jana Krygalskiego; pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie konfiskaty broszury prof. Baudouin de Courtenay pod tytułem „Z kongresu autonomistów“ i pos. Danielaka i tow. w sprawie postępowania pruskich władz pocztowych przy przesyłaniu listów z polskimi adresami; pos. Romańczuka i tow. w sprawie postępowania władz galicyjskich z ruską ludnością; pos. Breitera i tow. w sprawie stosunków panujących w urzędzie górniczym w M. Ostrawie.

Wiedeń (Tel. Wł.) Rząd zapowiedział termin następnego posiedzenia, to znaczy: odstąpił od zwykłej formułki — używanej w razach, gdy odroczenie następowało na czas dłuższy — że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów pisemnie. Zapowiedź następnego posiedzenia miała na celu zapobiedz pogłoskom o przesileniu ministerjalnem.

Komisja reformy wyborczej.

Wiedeń. Zapowiedziane na wczoraj na g. 5 popoł. posiedzenie komisyi reformy wyborczej z powodu długiego trwania posiedzenia Izby, zostało odwołane. Następne posiedzenie komisyi reformy wyborczej odbędzie się d. 24 kwietnia o godz. 5 popoł.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Jeden z wybitnych polityków polskich w taki sposób określa obecną sytuację:

Rządowy projekt reformy wyborczej ma widoki powodzenia, ale pod warunkiem, że rząd zgodzi się na powiększenie liczby mandatów i na rozszerzenie autonomji krajów. W każdym razie rząd przekonał się, że te dwa warunki są konieczne do spełnienia. Los ich wyjaśni się do końca kwietnia.

System pluralny dla Galicyi?

Wiedeń (Tel. Wł.) Bar. Gautsch konferował wczoraj czas dłuższy z prezesem Koła polskiego, a potem z drem Bobrzyńskim. Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ omawiając tę konferencję twierdzi, że bar. Gautsch oświadczył przedstawicielom Koła polskiego, iż gotów jest **dla Galicyi wprowadzić system pluralny.**

Elaborat Bylanda-Reidta.

Wiedeń (Tel. Wł.) „N. W. Journal“ podaje, że Byland-Reidt otrzymał polecenie, aby do 24 kwietnia wypracował nowy projekt reformy wyborczej, któryby zadowolnił i Polaków i Niemców.

Rozszerzenie autonomji krajów.

Praga (Tel. Wł.) „Politik“ podaje, że bar. Gautsch konferował wczoraj z hr. Sylva-Taroucą. Rezultatem konferencji ma być podobno **zgoda rządu na rozszerzenie autonomji krajów**, w rozmiarach, jakie określał memorjał szlachty czeskiej wniesiony przed kilku tygodniami.

Wiedeń (Tel. Wł.) Centrum ludowe niemieckie pod przewodnictwem posłów: Kathreina i Ebenhocha odbyło konferencję, na której wyjaśniono, że centrum było i jest za rozszerzeniem autonomji krajów, nie głosowało jednakże za nagłością wniosku posła Herolda ze względu na nagłość sprawy.

Wybory w Rosji.

Petersburg. W gmachu giełdy zebrał się wczoraj kongres 85 wyborców, którzy wybrali 12 członków Rady państwa z grupy handlu i przemysłu. Wybrani zostali jako reprezentanci przemysłu: b. minister handlu Timiriazew, członek oddziału petersburskiej Rady handlowej i przemysłowej Jasumiński, zastępca radcy handlowego i przemysłowego Glesner, prezydent kongresu Tow. węglowego w Charkowie Awdakow, zastępca komitetu handlowego w Baku Gukasow i zastępca giełdy kijowskiej Chaneńko; jako reprezentanci handlu: dyrektor banku „Wołga-Kama“ Muchin, kierownik moskiewskiego komitetu giełdowego Krestownikow, zastępca warszawskiego komitetu giełdowego Rotwand, zastępca giełdy w Rydze Kramer i zastępca giełdy w N. Nowogrodzie Banlui.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego HOPE

12) (Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ V.

Pierwsze kroki.

Mając po jednej stronie Fryca von Tarlenheim, a Sapta po drugiej i nie odstępując ich na krok, wyszedłem z sali bufetowej na platformę, upewniwszy się poprzednio, że pistolet nabity i miecz łatwo wychodzi z pochwy.

Na platformie oczekiwało mnie grono wyższych wojskowych i dostojników wszelakich, na czele ich stał wysoki starzec, marsowatej postawy, z piersią usianą orderami, przez ramię jego zwieszała się czerwona wstęga orderu Czerwonej Róży Rarytanji — ktora, mówiąc nawiasem, zdobiła także pierś moją.

— Marszałek Strakenez — szepnął mi Sapt.

Dowiedziałem się, że mam przed sobą najdostojniejszego weterana rarytańskiej armji. Po za marszałkiem stał istny dziadek kościany w powłóczystej szacie z ponsowymi wyłogami.

— Kanclerz państwa — objaśnił mnie znowu Sapt.

Marszałek powitał mnie kilku tchnącemi lojalnością słowami, tłómaczył mi nieobecność księcia Strelsau, który, dotknięty nagłą niemocą, nie mógł się stawić na dworcu; prosił jednak, aby mu było wolno towarzyszyć królowi do świątyni. Wyraziłem żal, iż wcześniej brata mego oglądać nie mogę; przyjąłem deputację bardzo łaskawie. Nikt z licznie zebranych dostojników nie zdradzał najmniejszego podejrzenia co do tożsamości mojej osoby. Tylko Fryc był wciąż blady, a ręka, którą podawał marszałkowi i kanclerzowi drżała jak liść.

Po chwili ustawiono się w szeregi, wyszliśmy z dworca.

Przed podjazdem stał przyprowadzony dla mnie wierzchowiec; dosiadłem go, marszałek trzymał mi strzemię. Dygnitarze cywilni odjechali w ekwipażach, ja ruszyłem konno, mając po prawem ręku marszałka, po lewem — Sapta, który jako mój adjutant, miał prawo do tego zaszczytu.

Miasto Strelsau składa się z dwóch dzielnic: starej i nowej. Pierwotny, malowniczy gród o wąskich, ciasnych uliczkach z kamienicami dwupiętrowemi o jednem oknie, jak pierścieniem, otaczają szerokie bulwary ze wspaniałymi gmachami nowoczesnymi. Zewnętrzny obwód zamieszkały jest przez arystokrację i bogaczów; w środku owego pierścienia mieści się ludność handlowa, a także wielu rycerzy przemysłu i rzezimieszków.

Wiedziałem już od Sapta, że bohaterem, półbogiem niemal starego miasta jest książę Strelsau; że zaś nowe — ciałem i duszą oddanem jest mnie, Rudolfowi V. To też przejeżdżając przez długie bulwary, czułem się otoczony wiernymi poddanymi, okrzyki na moją cześć nie milkły.

Wszystkie domy i pałace przybrane były w kobierce, kwiaty, dewizy i herby państwa; na ulicach ustawiono trybuny i fotele. Przejeżdżałem wśród przybranego odświętnie miasta, kłaniając się na prawo i na lewo. Wszędzie witano mnie gromkimi okrzykami, na głowę moją spadały błogosławieństwa.

Z balkonów pięknie ubrane damy powiewały chustkami, rzucając mi zalotne spojrzenia i obsypując gradem róż czerwonych — jeden kwiat uwiązł w grzywie mego wierzchowca, wetknąłem go w dziurkę od guzika.

Marszałek uśmiechał się pod wąsem. Spoglądałem na niego z ukradka, lecz twarz jego była tak nieprzenikniona, iż nie mogłem z niej wyczytać, czy należy do mojego — lub do przeciwnego obozu.

— Czerwona Róża Elfbergów — rzekłem do niego wesoło.

Napisałem „wesoło“, a słowo to może się wydać dziwnem w moich ustach wśród okoliczności podobnych.

Prawdę powiedziawszy, byłem upojony otaczającym mnie zapałem. Zdawało mi się niemal, że jestem naprawdę panem tego ludu i spojrzenie tryumfalne podniosłem ku balkonom, przepełnionym pięknościami.

Nagle drgnąłem... Kogóż bowiem oczy moje dostrzegły?

Ni mniej, ni więcej tylko moją towarzyszkę podróży, Antoninę de Mauban.

I ona także drgnęła i przechyliwszy się przez poręcz, utkwiła we mnie wzrok badawczy. Spojrzałem jej prosto w oczy, ręka moja szukała pistoletu, bo cóżby się stało, gdyby zawołała nagle:

— To nie król! Człowiek ten jest oszustem.

Przejechaliśmy jednak szczęśliwie. Marszałek, nie odwracając się, dał znak ręką. Otoczyli nas kirasjerowie dla oddalenia tłumu. Opuszczaliśmy dzielnicę zamieszkałą przez moich stronników, wjeżdżając w wierną Michałowi.

Ten ruch marszałka wymowniej daleko od słów świadczył o usposobieniu mieszkańców tej części miasta. Skoro jednak przypadek uczynił mnie królem, chciałem odgrywać tę rolę po rycersku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)